

## WSTĘP NA WŁASNE RYZYKO.

### Narażanie życia ludzi u wrót Europy.

15 grudnia 2012 roku wywróciła się łódka płynąca z tureckiego Canakkale do greckiej wyspy Lesbos. Zginęło 27 osób. Jedynym, który ocalał, był szesnastoletni chłopak z Afganistanu:

*„Gdy obudziłem się w szpitalu, poprosiłem o zabranie mnie do kostnicy. Chciałem się dowiedzieć, czy znaleźli ciała moich przyjaciół. Znalazłem ich tam, to było bardzo trudne... Nie mogłem potem przez kilka dni spać i jeść.”*



Jedną z wielu dróg wykorzystywanych przez migrantów i uchodźców szukających bezpieczeństwa lub lepszego życia w Unii Europejskiej jest granica między Turcją a Grecją – lądowa w regionie Ewros na północy i morska na Morzu Egejskim na południu. W 2012 roku liczba osób nielegalnie przekraczających tę właśnie granicę była wyższa niż na jakiegokolwiek innej granicy zewnętrznej UE. Wielu z nich pochodzi z rejonów dotkniętych konfliktem, jak Afganistan i Syria.

W ostatnich kilku latach Grecja przy finansowym wsparciu UE zainwestowała miliony euro w infrastrukturę mającą powstrzymać napływ migrantów. W 2012 roku ukończono budowę



10,5 km zasięków wzdłuż najczęściej przekraczanego fragmentu granicy lądowej z Turcją, gdzie ponadto skierowano prawie 2 tys. dodatkowych funkcjonariuszy straży granicznej. Przetrzymany w strzeżonych ośrodkach – często w strasznych warunkach – jest zwykłym losem tych, którzy nielegalnie przybywają do Grecji.

Jednak nie wszystkim, którzy wyruszyli w drogę do Grecji, udaje się do niej dotrzeć. Od sierpnia 2012 roku przynajmniej 101 mężczyzn, kobiet i dzieci – głównie Syryjczyków i Afgańczyków – zginęło podczas prób przekroczenia morza dzielącego ich od greckich wysp. Często są też doniesienia o zawracaniu migrantów (tj. niezgodnym z prawem i często niebezpiecznym wydalaniu przechwyconych osób do Turcji).

Do prerogatyw rządu greckiego należy kontrola nad przekraczaniem granicy przez osoby niebędące obywatelami Grecji i ich pobyt na terytorium kraju. UE z kolei może wspierać państwa członkowskie w działaniach związanych ze zgodną z prawem kontrolą granic. Jednak metody stosowane na pograniczu grecko-tureckim doprowadziły do poważnych naruszeń praw człowieka.

Kraje unijne wydają się zadowolone z tego, że rolę strażnika stojącego u jej bram pełni Grecję. Niemniej praktyka i polityka realizowane na greckiej granicy przynoszą wstyd nie tylko samej Grecji, ale także całej Unii Europejskiej. Ujawniają one gorzką ironię tkwiącą w wywieranych przez państwa europejskie naciskach na zaprowadzenie pokoju poza granicami Unii, przy jednoczesnym odmawianiu azylu i wystawianiu na śmiertelne niebezpieczeństwo tych, którzy szukają w Europie schronienia przed konfliktami targającymi ich ojczyznę.

Migranci i uchodźcy, do których dotarła Amnesty International, opisali przynajmniej 39 przypadków procedury zawracania z Grecji do Turcji, którego doświadczyli między sierpniem 2012 roku a majem 2013 roku. Z ich słów wynika, że nigdy nie dano im szansy na przedstawienie swojej sytuacji lub podjęcie próby powstrzymania deportacji. Zanim dotarli do greckiej granicy, ludzie ci przebyli długą drogę, wyruszając z Syrii, Sudanu, Afganistanu, Palestyny, Erytrei, Iranu, Iraku, Somalii, czy Kamerunu.

Niepokojąca ilość zebranych przez Amnesty International relacji opisujących praktyki zawracania sugeruje, że grecka straż graniczna i przybrzeżna regularnie ucieka się do tego proceduru, pozbawiając na oślep dużą grupę uchodźców i osób ubiegających się o azyl możliwości wstępu na terytorium Grecji oraz dostępu do ochrony międzynarodowej. W kwietniu 2013 roku Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (UNCHR) informowało, że „w części wypowiedzi Syryjczyków, którym UNCHR udzieliło pomocy, znajdują się wzmianki o nieformalnych wymuszonych zawróceniach („push-backs”) do Turcji lub próbach ich dokonania”.

## ZAWRACANIE A PRAWO MIĘDZYNARODOWE

*Wydalenie (Refoulement)* to przymusowy powrót osoby do kraju, w którym narażona ona będzie na poważne naruszenia praw człowieka. W prawie międzynarodowym i europejskim obowiązuje zakaz wydalenia uchodźców i osób ubiegających się o azyl do kraju, z którego uciekli, lub zawracania ich na jego granicę. Na państwach spoczywa obowiązek identyfikowania - z zachowaniem uczciwych i skutecznych procedur - osób zagrożonych *wydaleniem*, a zatem potrzebujących ochrony międzynarodowej.

Prawodawstwo unijne w szczególności zakazuje wydaleń zbiorowych, czyli deportacji grup ludzi bez indywidualnego rozpatrywania poszczególnych przypadków i bez uwzględnienia sytuacji osobistej każdej z tych osób. Każdy ma prawo do ochrony przed deportacjami zbiorowymi, w tym także migranci o nieregulowanym statusie.

Stosowane przez władze greckie praktyki zawracania pozbawiają migrantów prawa do przedstawienia własnej sytuacji, ubiegania się o ochronę, itd. Jako takie stanowią one naruszenie przez Grecję jej zobowiązań międzynarodowych oraz prawa UE.



Na tym obszarze granica grecko-turecka oddala się od rzeki Ewros. W chwili obecnej ten odcinek jest zabezpieczony długim na 10,5 km ogrodzeniem; okolica ta była jednym z najczęściej wykorzystywanych miejsc przekraczania granic UE.



## ZAWRACANIE TO NARAŻANIE ŻYCIA

Amnesty International rozmawiała z osobami, które twierdziły, że w wyniku działań podejmowanych przez grecką straż graniczną i przybrzeżną ich życie znalazło się w niebezpieczeństwie.

Niektórzy z uchodźców i migrantów płynących przez Morze Egejskie na małych, gumowych i przepiętnionych łódkach opowiadali o początkowej uldze, jaką odczuli na widok jednostek greckiej straży przybrzeżnej. Wkrótce jednak okazało się, że rzekomi wybawcy mieli za zadanie zawrócić ich tam, skąd wypłynęli. Część z rozmówców opowiadała, że dostrzegłszy greckich pograniczników rozmyślnie uszkodziła swoje łódki z nadzieją, że zostaną uratowani i zabrani na terytorium Grecji.

## HISTORIA B. I JEGO RODZINY

B. – siedemnastolatek z Afganistanu – w marcu 2013 roku przetrzymywany był w tureckim ośrodku deportacyjnym położonym na wybrzeżu egejskim. Przebywał tam wraz z dwiema młodszymi siostrami (w wieku 15 i 16 lat) oraz dziećmi nieżyjącej już starszej siostry – dwoma chłopcami w wieku 3 i 7 lat oraz pięcioletnią dziewczynką.

Jego rodzice i siostra zginęli od wybuchu bomby w afgańskim Ghazni. Bojąc się o życie swoje i pozostającej pod jego opieką piątki dzieci, B. opuścił wraz z nimi Afganistan we wrześniu 2012 roku. Przez pięć miesięcy przebywał w Iranie, a następnie udał się do Turcji. Zatrzymał się w nadmorskim Izmirze, skąd większość migrantów i uchodźców zaczyna swoją przeprawę przez Morze Egejskie. Dogadał się z przemytnikami, by ci zorganizowali przewóz rodziny do Grecji. Wsiadł do gumowego pontonu, którym oprócz nich płynęło 36 osób z Syrii, Sudanu i Iranu. Przemytnicy powiedzieli im, by kierowali się na widoczne w oddali światła, które według nich miały być grecką wyspą.

„Wypłynęliśmy kwadrans po 11 wieczorem. To było pod koniec lutego 2013 roku. Nie mogliśmy dopłynąć do wyspy, krążyliśmy po morzu przez trzy i pół godziny. Wtedy znalazła nas grecka łódź policyjna, wzięli nas na pokład i strasznie pobili. Zabrali nam wszystkie pieniądze, telefony komórkowe, ubrania - wszystko, co ze sobą mieliśmy. Zbili moją siostrę tak mocno, że jeszcze dziś ma na całym ciele siniaki... No więc byliśmy na greckiej łodzi przez trzy godziny. Około 6 rano zabrali nas z powrotem na tureckie wody, wysadzili nas na nasz ponton, który z jednej strony przedziurawili nożem. Uszkodzili go, zabrali silnik i zostawili nas na środku morza. W sumie było nas 42 osoby, wśród nich dzieci: moja siostrzenica i siostrzeńcy, oraz inne, ale już trochę starsze... Zostaliśmy na środku morza bez niczego, na niesprawnej łódce.“

B. i jego współpasażerów uratowała turecka straż przybrzeżna. Następnie zostali zamknięci w ośrodku deportacyjnym dla migrantów, gdzie oczekiwali na deportację.

Historia B. oraz relacje innych osób wskazują na jawne lekceważenie ludzkiego życia przejawiane przez grecką straż graniczną podczas podejmowanych na Morzu Egejskim operacji zawracania uchodźców i migrantów. Amnesty International dotarła do osób, które wspominały,



że ich pontony były taranowane lub dziurawione nożami. Niektóre łódki niemal się nie wyróciły podczas holowania lub od fal wzbudzonych przez krążące wokół nich jednostki straży przybrzeżnej. Czasami funkcjonariusze unieruchamiali silniki, zabierali wiosła i pozostawiali ludzi na środku morza na łódkach nieprzystosowanych do takich warunków.

Również osoby przekraczające rzekę Ewros opowiadały o grożących im niebezpieczeństwach. Darfurczyk N. relacjonował, jak został tam bezprawnie zawrócony do Turcji pod koniec grudnia 2012 roku.

„Okolo 9 wieczorem greccy policjanci skrępowali nam ręce za plecami przy pomocy plastikowych sznurków. Widziałem, jak wyrzucali nasze torby na śmietnik. Potem zabrali nas z powrotem małym bussem nad rzekę, gdzie czekały dwie łódki. Oswobodzili ręce jednej z nigeryjskich kobiet, która wyglądała na chorą, i siłą zagnali nas do łódek. Bałem się, że ze związanymi rękoma wpadnę do wody. Powiedzieli nam, że mamy wysiąść na położonej pośrodku rzeki wysepce, po czym odjechali. Nawet nie rozwiązali nam rąk, tylko zostawili nas tak na środku rzeki. Po jakichś 40 minutach znalazła nas na wyspie turecka policja.”

## ZŁE TRAKTOWANIE PODCZAS OPERACJI ZAWRACANIA

Niemal wszystkie osoby, które według swoich relacji zostały zawrócone (czy to na ziemi, czy też na morzu), przyznają, że doznały przemocy lub innej formy złego traktowania – były policzkowane, bite i poniewierane. Prawie wszyscy rozmówcy zostali przeszukani, a znalezione przy nich telefony komórkowe, pieniądze, biżuterię, torby z ubraniami i fotografie rodzinne zostały im odebrane lub wrzucone do wody. W jednym przypadku dwie osoby skarżyły się, że zostały rozebrane do naga.

U. – osiemnastoletni Afgańczyk ubiegający się o status uchodźcy – był przez trzy miesiące przetrzymywany w ośrodku deportacyjnym w Edrine (Turcja) po tym, jak grecka policja pod koniec listopada 2012 roku bezprawnie odesłała go z powrotem do Turcji.

„Przekroczyliśmy nocą rzekę i maszerowaliśmy niemal cały dzień. W pobliżu jakiegoś greckiego miasta złapała nas policja. Wezwali furgonetkę, którą zawieźli nas nad rzekę. Kiedy wsiadaliśmy, było w niej już około 20 osób, wszyscy z Afganistanu. Po tym, jak dojechaliśmy na miejsce, policjanci przetrzymywali nas w samochodzie przez trzy godziny. Warunki były okropne, w środku był tłok i strasznie śmierdziało. Gdy tak czekaliśmy, mój kolega zadzwonił do ONZ i innych organizacji z prośbą o pomoc. Wkrótce po tej rozmowie policjanci otworzyli drzwi i spytali, kto dzwonił. Brali nas jednego po drugim i przepytawali na osobności. Chyba któryś z naszych musiał powiedzieć, kto to był, bo zabrali mojego kolegę i zbili go pałami. Potem odebrali nam telefony i pasy, a następnie deportowali do Turcji.”

X. z Palestyny relacjonował, że 6 marca 2011 roku wraz z 11 Palestyńczykami i Syryjczykami, w tym dwumiesięcznym dzieckiem, był holowany na łódce przez grecką policję z powrotem na tureckie wody terytorialne, rzecz miała miejsce niedaleko greckiej wyspy na Morzu Egejskim. „Prosiliśmy policjantów o wodę pitną, ale ci tylko śmiali się i mówili: >>jesteście jak psy<<.”





## OBŁAWY SKUTKUJĄCE ZAWRACANIEM

Zawrócenie do Turcji przydarza się nie tylko tym, którzy dopiero co przekroczyli granicę, ale także osobom od lat przebywającym w Grecji, gdzie zdążyły już założyć rodziny. Oprócz zaostrzenia kontroli granicy w regionie Ewros w sierpniu 2012, władze greckie nasiliły także prowadzone na obszarach miejskich operacje polegające na wyłapywaniu migrantów i ich zatrzymywaniu.

D. mieszkał w Grecji od 2008 roku. W sierpniu 2012 roku policja zabrała go z myjni samochodowej, w której pracował. W relacji złożonej Amnesty International opowiadał, że został zarejestrowany jako osoba ubiegająca się o status uchodźcy w Grecji, ale w dniu kiedy został zatrzymany, zostawił swoją kartę azylancką w domu: „mówiłem policjantom, że mam tę czerwoną kartę (tj. dokument potwierdzający status osoby ubiegającej się o azyl) w domu oraz że mam tu żonę i dziecko, ale w ogóle mnie nie słuchali, tylko uderzyli w brzuch i wepchnęli do busa. Było tam już 25 innych osób – z Sudanu, Senegal, Bangladeszu... Jechaliśmy jakieś osiem godzin. Potem przetrzymywali w nas w miejscu, gdzie warunki były fatalne. O pierwszej w nocy zapakowali nas do samochodów i zawieźli nad rzekę graniczną z Turcją. Błagałem ich, by nie wyrzucali mnie do Turcji, mówiłem im o moim dokumencie, mojej żonie i dziecku. Prosiłem, by sprawdzili w komputerze. Powiedzieli mi, żebym się zamknął.”

## DETENCJA

***“Jakim prawem od roku nas tutaj przetrzymują? Nie jestem mordercą lub przestępcą. Jestem tylko migrantem. Przyjechałem tu szukać lepszego życia.”***

*Młody mężczyzna z Afganistanu przetrzymywany w ośrodku dla imigrantów w Fylakio.*

Zakrojone na szeroką skalę i masowe zatrzymania to podstawa polityki imigracyjnej realizowanej w Grecji. Prawo greckie pozwala na przetrzymywanie migrantów i osób ubiegających się o azyl przez 18 miesięcy.

Pewien Gwinejczyk z jednego z dużych ośrodków dla imigrantów w regionie Ewros relacjonował: „jestem tu już od dziewięciu miesięcy, mogą mnie tu trzymać jeszcze drugie tyle. Potem dadzą mi papier nakazujący opuszczenie terytorium Grecji w przeciągu siedmiu dni. Jak w siedem dni załatwić wyjazd? Stąd nie mogę nawet zadzwonić. Znowu mnie aresztują”.

## Złe warunki w ośrodkach

W kwietniu 2013 roku Amnesty International przeprowadziła wizytację kilku greckich ośrodków, w których przetrzymywani są migranci oraz osoby ubiegające się o azyl: ośmiu w pobliżu granicy lądowej z Turcją i jednego na wyspie Lesbos.

Choć zatrzymani – przede wszystkim młodzi mężczyźni, ale także nieco kobiet, a nawet dzieci bez opieki – często przetrzymywani są miesiącami, niektóre z ośrodków nie miały podwórzy,



na których można byłoby korzystać ze świeżego powietrza i zażywać ruchu. W innych, gdzie była tego rodzaju przestrzeń, zatrzymani skarżyli się, że nie mają do niej regularnego dostępu.

Kontakt ze światem zewnętrznym jest bardzo ograniczony. W niemal wszystkich ośrodkach panuje zakaz posiadania telefonów komórkowych, a osoby korzystające z aparatów ogólnodostępnych muszą płacić wysokie stawki za połączenia międzynarodowe. Wielu z zatrzymanych od miesięcy nie miało możliwości porozmawiania z rodziną, gdyż skończyły się im pieniądze.

W niektórych obiektach panował bród. Osoby w nich przetrzymywane skarżyły się na brak podstawowych środków higieny osobistej (np. mydła i szamponu), musiały też spać w niezmienianej od miesięcy pościeli. W dwóch ośrodkach zatrzymani narzekali, ilekroć chcieli udać się do toalety, musieli wzywać strażników, bo nie ma ich w celach. Ponieważ ich prośby bywały godzinami lekceważone, zdarzało im się oddawać mocz do butelek.

## DETENCJA DZIECI

Również dzieciom nie jest oszczędzony ciężki los w Grecji. Wizytując posterunek straży granicznej w Soufli, Amnesty International natknęła się na trzech pozbawionych opiekunów chłopców z Afganistanu, których przetrzymywano tam od ponad trzech miesięcy. Badanie medyczne potwierdziły, że jeden z nich był nieletni, dwaj pozostali czekali jeszcze na orzeczenie. Wszyscy przebywali w małej celi, po której z braku miejsca z trudem mogli się poruszać. Wprawdzie na posterunku był ogrodzony plac, chłopcy mówili jednak, że nie mogą na co dzień wychodzić na świeże powietrze, bo na zewnątrz było chłodno.

Amnesty International rozmawiała również na posterunku policyjnym w Iasmos z dwoma pozbawionymi opieki chłopcami w wieku 16 i 17 lat, którzy byli przetrzymywani w sąsiadujących ze sobą celach, gdzie materace położono wprost na betonowej podłodze. H. z Afganistanu przez osiem miesięcy był osadzony wraz z rodzicami w Komotini, aż ostatecznie oficjalnie uznano go za nieletniego i przeniesiono do Iasmos – obiektu pozbawionego podwórca oraz pomieszczeń przystosowanych do ćwiczeń fizycznych lub odpoczynku. H. spędził w nim już około miesiąca, a drugi z chłopców, pochodzący z Wybrzeża Kości Słoniowej, kilka tygodni. Żaden z nich nie wiedział, ile potrwa, nim zwolni się miejsce w schronisku dla dzieci. Widać było, że cierpieli i potrzebowali pomocy psychologicznej.



## WNIOSKI

Leżąca na zewnętrznej granicy UE Grecja musiała poradzić sobie ze wzmożoną falą migrantów i uchodźców, z których większość wolałaby ruszyć dalej na zachód do innych państw unijnych, niż zostać na miejscu. Spoczywająca na Grecji odpowiedzialność jest dla niej szczególnie trudna do uniesienia, gdyż spośród krajów UE to ona najsilniej dotknięta jest kryzysem.

UE oraz jej państwa członkowskie powinny pomóc greckiemu rządowi w zagwarantowaniu realizacji praw wszystkich migrantów i uchodźców, niezależnie od ich statusu prawnego, oraz wspólnie wypracować nowe rozwiązania w zakresie współdzielenia z Grecją odpowiedzialności za radzenie sobie z napływem migrantów. Zamiast kłaść nacisk na uszczelnienie zewnętrznych granic Unii, polityka UE powinna skoncentrować się na zwiększeniu możliwości i polepszeniu jakości przyjmowania osób ubiegających się o status uchodźcy, uchodźców oraz innych migrantów w trudnym położeniu. Należy też poprawić procedurę i praktykę identyfikowania znajdujących się u granic Grecji osób, które wymagają ochrony międzynarodowej.

### DZIAŁAJ!

Są to ciężkie czasy dla Grecji i milionów Europejczyków. Niemniej nie może być żadnego usprawiedliwienia dla tego, co dzieje się na południowo-wschodniej granicy UE. Dołącz do głosów nawołujących do prowadzenia takiej polityki dotyczącej migracji i azylu, która respektowałaby prawa człowieka i ludzką godność.

#### **Wzywamy greckiego Ministra Porządku Publicznego i Ochrony Obywateli do:**

- natychmiastowego zaprzestania stosowania praktyk zawracania migrantów i uchodźców na granicy grecko-tureckiej, zbadania zarzutów dotyczących ich deportacji i złego traktowania oraz sądowego ścigania osób odpowiedzialnych;
- zapewnienia, by wszystkie osoby przechwycone na Morzu Egejskim lub zatrzymane na granicy lądowej z Turcją miały możliwość skorzystania ze zindywidualizowanych procedur ubiegania się o ochronę międzynarodową oraz ze skutecznych środków odwoławczych w przypadku decyzji o deportacji;
- zakończenia masowego i długotrwałego przetrzymywania migrantów oraz osób ubiegających się o azyl, a także zastosowania środków alternatywnych dla detencji.